№. 217. w Niedzielę dnia 17. Września 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18¾ sgr.; dla zamiejscowych zaś 1 Tal. 23 sgr. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie z wyjątkiem poniedziałka wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii. — Prenumerata exempl. na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane. Poznań, dnia 15. Września 1848.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Berlin, 15. Września. — Towarzystwo demokratyczne okręgu Berlina zwanego Königstadt wydało następującą odezwę: Żołnierze! Demokraci chcą wojsko dręczyć! Sami chcą panować, a żołnierzom wara! Czy wy nie jesteście tak dobrymi, jak oni? Takiemy słowy stara się wielu oficerów was podszczuwać na nas, ażeby zaś tém bardziéj was rozdrzaźnić dodają: najwyższém dobrem żołnierza jest honor; jeżeli tego nie ocalicie, jeżeli tego bronić nie będziecie, aż do krwi ostatniéj przeciw demokratom, natenczas nie jesteście warci téj broni, którą nosicie, jesteście nędznymi tchórzami! Tak i jeszcze gorzéj przemawiają do was niektórzy oficerowie!

Czy temu wierzycie? Czy wierzycie, że my demokraci, będąc sami landwerzystami lub też mając kochanych braci naszych, synów, przyjaciół w wojsku, chcemy was ciemiężyć? Jutro lub pojutrze zdejmiecie wasz mundur żołnierze, jutro inni w niego się obleką, a potém znów inni, mielibyśmy jad w sercu naszém nosić przeciw wszystkim tym niewinnym współbliźnim naszym?

Zaprawdę, wasze przekonanie jest inne. A jeżeli wątpicie, zastanówcie się. Przekonajcie się czego chcą demokraci! Naprzód musi się pokazać, czy jesteśmy waszymi przyjaciołmi lub nieprzyjaciołmi. Słuchajcie:

Wiecie dobrze, że chcemy dla wszystkich wolności, niepodległości, praw człowieka. Gdzież więc mamy złe zamiary? — Czyż w tém jest co złego, co zyskać pragniemy dla żołnierzy? Pamiętajcie! Chcemy:

- ażeby służba wojskowa znacznie została skrócona, ponieważ rekruci przez służbę w gwardyi obywatelskiéj już są przygotowani i dla tego nie potrzebują być odrywani od swych rodzin, zatrudnień przez długi czas;
- ażeby żołd został podwyższony, ażeby wystarczał na wyżywienie dostateczne;
- ażeby żołnierz poza służbą używał wszystkich praw i wolności obywatelskich;
- ażeby zostały zniesione sądy wojskowe a każdy żołnież zostawał pod sądem obywatelskim;
- ażeby każdy żołnierz mógł nabywać umiejętności potrzebnych na oficera, a potém mógł awansować na wszystkie stopnie oficerskie;
- ażeby żołnierze obierali sobie oficerów aż do kapitana;
- ażeby kary wymierzane bez żadnéj proporcyi w wojsku były ograniczone — nie dla tego, aby nadwerężyć karność wojskową, ale aby położyć granice dowolności oficerów.

No, czy chcemy was uciemiężać? Czy jesteśmy waszymy nieprzyjaciołmi? Zaprawdę, bylibyście zupełnie ślepemi, gdybyście nas nie wspierali!

Ale dla czego oficerowie tak do waś przemawiają? Powiemy wam zaraz: oni zapewne o tém lepiéj wiedzą. Kiedy siedzą w cukierniach lub gdzie indziéj pospołu, to sobie tak rozmawiają: demokraci stają się coraz śmialszymi, a jeżeli żołnierze tak myśleć będą, jak oni, to po nas. Przeto tym głupim diabłom żołnierzom trzeba prawić banialuki, iż demokraci najzaciętszymi są ich nieprzyjaciołmi i dla tego na nich bić trzeba. Skoro żołnierze temu uwierzą, to lud sam się ścierać będzie, a my górą pozostaniemy!!

My — to jest panowie oficerowie — to jest szlacheccy honorowi rycerze, którzy was w służbie poniewierają jakby psów jakich, a po za służbą śmieją się z waszéj cierpliwości; owi junkrowie, którzy dotychczas dzierzawili posady oficerskie wyłącznie, czyli zdatnymi się okazali; owe pupy, którym się wydawało, że są z innego jak my ciasta urobieni. Takie to oni prowadzą rozmowy, a wiedzą dla czego!

Czyliż chcecie im wierzyć, co wam powiadają? Wyśmijcie ich, przychódźcie na nasze zgromadzenia i przekonajcie się, że wy i my, to jedno, i że byłoby hańbą, ażebyśmy przez rozdwojenia bez powodu oddawali się w ręce kilku arystokratów samolubnych.

Podajcie wasze, my nasze podajem wam ręce! Mundur, bluza, frak — cóż zależy na ubiorze? Główną rzeczą jest serce człowieka, które pod nim bije! — Berlin, dnia 11. Września 1848.

Drugą odezwę wydało towarzystwo demokratyczne gwardyi obywatelskiéj, która brzmi jak następuje:

Żołnierze! po sławném zwycięztwie odniesioném przez naszych deputowanych, po zwycięztwie, które nie tylko polepszy nasz, ale i wasz stan uciemiężony i nienaturalny, chcemy po niemiecku, otwarcie i poczciwie usunąć wszystko, co nas od was po nieprzyjacielsku przedzielało.

Bracia, kiedyśmy w zaciętéj walce naprzeciw siebie stali i stawialiśmy gołą pierś naprzeciw gradowi kartaczy, kiedy niejeden waleczny kulą przeszyty padł trupem, rzecz była naturalną, żeśmy się nienawidzili; — ale i w owéj walce, nasz gniew nie na was, ale na tych, którzy was do walki zmuszali, był obrócony.

Walczymy za najświętsze i najwyższe dobro, za wolność i słuszność; zwalczamy za was i za nas starego ducha kast, który was, naszych synów i braci, zniżał do martwego narzędzia, który stawiał przeszkody wszelkiemu postępowi. Zwalczamy tych, którzy dla własnéj korzyści wstrzymywali wolne słowo, wolne myśli. Bracia, walka nasza toczy się i za was, przez zerwanie naszych kajdan i wasze opadną. W dalszym ciągu odezwy téj przechodzi towarzystwo do szczegółów obecnéj walki z ministrami i tak kończy: Żołnierze, odtąd nie macie zależeć od widzi mi się oficerów reakcyjnych, którzy nie mogą lub nie chcą pojmować wolności; bracia, nasi nieprzyjaciele są waszymi nieprzyjaciołmi, kto nas chce uciemiężyć, to i was, nas cel jest ten sam; dla tego podajmy sóbie z zaufaniem bratnią dłoń, niechaj nienawiść nas dotąd rozłączająca na zawsze ustanie. Połączeni sercem i duszą stawimy czoła każdemu nieprzyjacielowi wolności i dobra ludu.

Berlin, dnia 11. Września 1848.

Saksonia. Chemnitz, d. 11. Września. — Przed kilkunastu miesiącami został tu jeden stolarz aresztowany i dotąd trzymany w więzieniu. To było powodem, że go massa robotników dziś wieczorem uwolniła z więzienia i w tryumfie przez miasto prowadziła. Ponieważ ztąd powstałego rozruchu nie była w stanie gwardya obywatelska uśmierzyć, przeto przywołano wojsko z okolicy. Robotnicy tymczasem popostawiali barykady, rozruch nabrał znaczenia politycznego, bo robotnicy żądali amnestyi, oddalenia teraźniejszych ministrów saskich i rozwiązania izb, wyborów na zgromadzenie konstytucyjne, — i tak przyszło do rozprawy z wojskiem, w któréj, jak donoszą z Drezna pod d. 13. Września w południe, zginął kapitan Helbing i 20 żołnierzy. Tajny radzca rejencyi Todt niebezpiecznie w piersi raniony. Konna artylerya pospiesza z Radeberga do Chemnitz.

Moguncya, d. 9. Września. — Miasto nasze było wczoraj świadkiem sceny oburzającéj, sceny okropnéj, hańbiącéj wiek 19, hańbiącéj zarówno tych, którzy się zbrodni tak szkaradnéj dopuścili, jako i tych, którzy lubo uwiadomieni, nieużyli wszelkich środków do przeszkodzenia w wykonaniu zbrodni, jaką zaledwo w opisach wieków średnich znajdujemy. Od dawna już żołdactwo popierające zamachy reakcyjne usiłowało wzniecić zaburzenie, aby na mieszkańcach wściekłość swoję wywrzeć mogło. Wciąż zatem zdarzały się starcia, i rychléj czy późniéj spodziewać się należało smutnych wypadków, gdyż do istotnego wybuchu brakło tylko iskry pal-

néj, która właśnie wczoraj rzuconą została. Drążnik pewien nad Renem, spotkawszy się z kilku żołnierzami pruskimi, miał jednego z nich szturchnąć, czyli też od nich został poszturchanym, tego jeszcze niewypośrodkowano: ztąd przyszło do kłótni, drążnik okazawszy Prussakom postać nieprzystojną pośpieszył do czołna w pobliżu stojącego i odbił od brzegu. Przypadkiem nieszczęśliwym niemiał wiosła: trzech chłopaków siedzących bezczynnie nad rzeką, pobiegło do innego czołna i podało wiosło uciekającemu. Przeciw owym chłopakom zwróciła się zatem wściekłość żołnierzy pruskich z każdą chwilą przybywających, i kiedy chłopcy w przekonaniu, iż jedynie powinności dopełnili, zbliżyć się chcieli do brzegu, w sposób brutalski napadani, znów na wodzie ocalenia szukać musieli. Około godziny 7 wieczorem — opowiadam tu jako świadek naoczny — coraz bardziéj zaczęło się zmierzchać, a wojsko pruskie jak czerniawa zaległo most i brzegi po obu stronach. Chłopcy osłabieni na siłach niemogą czołna dłużéj utrzymać przeciw wodzie, puszczają się zatem z biegiem rzeki w nadziei, iż uda im się przemknąć pod mostem. Ze zbliżającym się czołnem ścieśniały się coraz bardziéj tłumy krwi chciwych Prussaków. Nadaremnie Austryacy i obywatele, przewidując koniec okropny, wzywali, aby przyszedł patrol. — żaden się niepokazał. Wtem czołno nadpłynęło ku mostowi: tłuszcza, która półtrzeciéj godziny w chciwości mordu wytrwała, zawyła głosem zbójeckim hurra, na to odpowiedział okrzyk widzów blisko stojących: biada! Potem głęboka nastała cisza. Dla zmroku niebyło można widzieć z dala co się stało, później dopiero z ust do ust dochodzi wieść: że jednego z tych nieszczęśliwych rannego wyciągnięto hakiem na most i na wpół zabito, drugi przebity hakiem przez pacierz w wodzie utonął, z trzecim niewiedzą co się stało. Taką jest pogłoska, lecz protokularna prawdziwość jeszcze bardziéj zgrozą przejmuje. Skoro się czołno zbliżyło do mostu, Prussacy przewrócili je hakami i innemi narzędziami: jednego z chłopaków zahaczono, i wyciągniętego na most tak zbito, iż bliskim jest śmierci, drugi otrzymawszy uderzenie hakiem przez krzyże utonął, trzeciemu, który uchwycił się za czołno przewrócone i błagał o litość, obcięto obie ręce, i tonącego pchnięto, a gdy zniknął nieborak pod wałami, wznieśli zwycięzcy dawny pruski okrzyk hurra, który aż z dala do naszych uszu dochodził, a któremu widzów czułych utyskiwanie odpowiedziało. — Tak dokonano morderstwa okropnego, które zupełne 3 godziny od 4 do 7 przygotowywano, a władza wojskowa nie zapobiegła temu, lubo była o tem uwiadomioną. Spyta się ktoś, jak to być może, iż nikt niedał pomocy nieszczęśliwym, kiedy jeszcze byli na rzece, na to musim odpowiedzieć, że tysiące żołnierzy z szablami w ręku otoczyli brzegi i wszelkie starania udaremniali, i od Weissenau nawet wsiadłszy na czołna do wodzie pogoń rozpoczęli. Żadnego patrolu przy tym wypadku nie było, przynajmniéj żadnego niewidzieliśmy, i żaden niepokazał się na wezwanie Austryaków i obywateli. Jak zaś patrole t. j. pruskie postępowały tam, gdzie wystąpiły, mamy przykład autentyczny, który pochodzi z ust komisarza policyi K.: Prosty artylerzysta austryacki przystąpił do pewnego oficera pruskiego, który patrol prowadził, i pozwalał, że jego żołnierze obywateli spokojnych i kobiety poniewierali, rzekł do niego: »postępowanie jego ludzi tak jest niegodnem żołnierza, iż ja wstydzę się nosić mundur wojskowy.« — Dwóch obcych po zbrodni owéj dokonanéj na moście przez Ren prowadzącym przystąpili do pewnego oficera pruskiego, i jeden z nich rzekł: »Po tem, com dziś widział, żałuję, że jestem Prusakiem, że ciebie i tobie podobnych memi rodakami nazywać muszę. Wstyd mię za was.« Prusacy po owym czynie bohaterskim przechadzali się gromadami po 40—50 po ulicach, jakby co dobrego zdziałali, zagradzali przechodzącym ulice i t. p. i to długo jeszcze po czapstrychu, jakby ten ich wcale nietyczył, nakoniec po godzinie 10 udali się do koszar z odgrażaniem: że psom obywatelom wszystkim tak pójdzie. Zbrodnia ta niesłychana wprawiła miasto całe w odurzenie, 5—6000 obywateli zdolnych do noszenia broni ale od miesiąca Maja rozbrojnych, ze zgrozą teraz przypatrywać się musi, jak trzykroć liczniejszemu, dzikiemu, od stóp do głów uzbrojonemu żołdactwu na pastwę są wystawieni, i miasto niegdyś tak kwitnące szybkim bieży krokiem do upadku. Wiele już rodzin, które jakiekolwiek mają środki i sposobność, opuszcza miasto, Niemcy a nawet Europę.

Obywatele pod przewodnictwem magistratu mają wybrać deputacyę z 12 do 15 obywateli, która się uda do Frankfurtu do namiestnika, przedstawi mu rzecz całą według akt i przedłoży dwa żądania: 1) aby żadna załoga wojskowa, po za służbą nie nosiła broni; 2) aby załoga pruska w jak najkrótszym czasie zmienioną została. Potem deputacya rzeczona ma się udać do prezesa sejmu i żądać, aby uczyniono wniosek w parlamencie dla poparcia petycyi zaniesionéj do namiestnika. Nakoniec mają donieść o tem, jak należy, Wielkiemu księciu w Darmstadt i prosić, aby także przez rząd swój popierał ich żądania. Dopełniono miarki. Jeżeli Moguncya téj przez opatrzność udzielonéj sobie broni użyje w sposób godny, wtedy podpora reakcyi przeciw jedności Niemiec, a temsamem i przeciw wolności, moralnie zniszczona, upadnie.

Królestwo Polskie.

Warszawa, dn. 14. Września. — Don Antonio Zarco del Valle, jenerał porucznik wojsk hiszpańskich, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy dworach austryackim i pruskim z synami, tudzież don Celestino del Prelago i don Gregorio Brochorio, jenerał majorowie tychże wojsk onegdaj wyjechali do Petersburga.

Francya.

Paryż, dn. 12. Września. W dniu 17. b. m. rospoczną się tu wybory uzupełniające. Pomiędzy kandydatami występuje marszałek Bugeaud, hrabia Molé. Najwięcéj mają widoku kandydaci z umiarkowanéj rzeczypospolitéj Roger, Adam i Fauld. Stronnictwo radykalne głosować będzie za Cabetem, Raspailem i Kersausie. Ludwik Napoleon nietylko występuje jako kandydat do zgromadzenia narodowego, ale liczni jego zwolennicy utrzymują, że powinien być wybrany na prezesa rzeczypospolitéj.

Bien public donosi, że onegdaj trzy przypadki cholery wydarzyły się w Paryżu.

Według dziennika sporów, wylądowały wojska neapolitańskie pod Messyną, ale zostały przez Sycilianów odparte. Bomba puszczona z floty neapolitańskiéj trafiła w statek angielski i zabiła na nim jednego człowieka. Podobno rząd sycylijski wezwał na pomoc Anglików. Semaphore z Marsylii donosi, że statek parowy Porc Epic opuścił Neapol 5. Września i przywozi depesze od admirała Parkera do rządu angielskiego. Konsul angielski w Marsylii odebrał depesze i natychmiast je przesłał do Londynu. Angielski okręt ugodzony przez bombę neapolitańską, nazywa się Gladiator. Flota angielsko francuska przestrzegała w czasie walki pod Messiną ściśléj neutralności. — Głoszą, że cytadela messyńska dostała się w ręce królewskich Szwajcarów.

Fr. Arago wydał pismo ulotne, jako odpowiedź na broszurę Lamartina.

Austrya.

Wiedeń, dnia 11. Września. — Stronnictwo radykalne zaprosiło wczoraj wszystkie kluby podobnych zasad na zgromadzenie wielkie do Odeonu, gdzie bardzo głośno obradowano. Klub demokratyczny bronił stronnictwa swego we Węgrzech, i z wszystkiego pokazuje się, iż w tym tygodniu spodziewać się należy dni burzliwych. Tausenau, prezes klubu demokratycznego, i Dr. Schütte mówili o Węgrach i Kroatach z wielką stronnością. Wyrzeczono, że Radetzki jako związkowy Jellaczica dąży z nim pospołu do obalenia wolności w Węgrzech, a potem w Austryi. Takie i tym podobne zdania obsypywano oklaskami.

Po południu. Wojsko i gwardyą narodową dzisiaj konsygnowano. Podburzające mowy wczorajsze w Odeonie, jak się zdaje, nie chybiły celu.

Deputacya węgierska przemówiła do cesarza, jak następuje: »Wimieniu Węgier połączonych z Siedmiogrodem stajemy przed Waszą Cesarską Mością, w uczuciu naszéj od wieków niezachwianéj wierności ku świetnemu domowi rządzącemu słusznie żądając, abyśmy w utrzymaniu nieskażonem praw tego państwa przez króla ukoronowanego wspierani byli. Ferdynand był pierwszym z domu rządzącego W. C. M., któremu Węgry, a Leopold, któremu Siedmiogród dobrowolnie świętą koronę państwa na głowę włożyli. — Węgry nie są prowincyą bronią zdobytą, lecz są krajem wolnym, którego wolność konstytucyjną, samodzielność i niezawisłość W. C. M. przysięgą przy koronacyi wykonaną zapewniłeś i przypieczętowałeś. Ustawy, które W. C. M. 11. Kwietnia r. b. Waszą Królewską uchwałą uświęciłeś, spełniły dawne życzenia narodu. — I naród ów tem zaspokojony stał w pogotowiu wierności dawnéj i siłą podwójną przez wolność wzmocnioną wśród niebezpieczeństw, które z stron kilku zagrażały, do utrzymania tronu W. C. M. — Teraz w kilku częściach kraju tego wybuchło powstanie, którego przywódzcy wciąż otwarcie wypowiadają, że oni w interessie domu rządzącego i w imieniu W. C. M. powstanie to wzniecili, i zbuntowali się przeciw wolności i samodzielności przez W. C. M. prawnie zapewnionéj, podrugi raz narodowi węgierskiemu. — Jedna część wojska węgierskiego przelewa krew w interessie monarchi austryackiéj we Włoszech, i zbiera na polu bitwy wieńce laurowe, gdy tymczasem druga poduszczona do wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi prawnemu kraju. Siła kierująca powstaniem, które w okolicach niższych Węgier włości spokojne w perzynę obraca, niewinne kobiety i dzieci gorzéj, niż w sposób barbarzyński wyrzyna, jakoteż owem powstaniem, które Węgrom z Kroacyi najściem nieprzyjacielskiem zagraża, nawet już Fiume, port wygierski i komitaty sławiańskie bez najmniejszego powodu opanowało, niemoże być czem innem, jak usiłowaniami reakcyjnemi, które sobie za cel wytknęły, zniszczenie samodzielności prawnéj Węgier i wolności ludu, i potarganie praw uświęconych przez przodków W. C. W. i przez samę W. C. M. w skutek przysięgi koronacyjnéj. — Na wezwanie W. C. M. zebrało się ciało prawodawcze Węgier do obrony ojczyzny już przed czterema miesiącami; teraz życzy ono sobie, aby W. C. M. pomocy całą swojego majestatu wspierał sejm w jego wielkiem zadaniu w owych usiłowaniach, które zmierzają do utrzymania ojczyzny, a tem samem do utrzymania nieskazitelności tronu królewskiego W. C. M. — W skutek tego więc upraszamy W. C. M. w imieniu ludu węgierskiego:

1) abyś W. C. M. rozkazać raczył, iżby wszystkie pułki węgierskie, niestojące obecnie przed nieprzyjacielem, natychmiast do Węgier pospieszyły, i stósownie do rozporządzeń ministerstwa węgierskiego obowiązek bronienia kraju mężnie i wiernie wykonywały; 2) aby W. C. M. rozkazać raczył pod zagrożeniem odjęcia swéj cesarskiéj łaski pod karą prawną, iżby armia stojąca we Węgrzech, przeciw powstańcom jakiego bądź nazwiska

i pod jakiemi bądź znakami, powinności obrony ojczyzny i utrzymania praw węgierskich ściśle dopełniała; 3) zamiarem nieomylnym narodu węgierskiego jest, aby kwestyą we względzie administracyi i narodowości zachodzącą pomiędzy narodem kroackim a węgierskim, jeszcze na tym sejmie na podstawie równości, braterstwa i wolności i ukonstytuowania wspólnego rozwiązać i załatwić. Kroacya stoi teraz pod despotyzmem wojskowym, a przezto obywatele jéj w niemożności są przedłożenia życzeń swych prawnych sejmowi węgierskiemu; W. C. M. racz zatem rozporządzić, aby naród kroacki wybawiony z owego despotyzmu dobrowolnie mógł się oświadczyć, Fiume zaś, które podstępnie zajęto i komitaty slawońskie, aby natychmiast oddane zostały; 4) naród węgierski niewątpi wcale, iż W. C. M. dążności reakcyonaryuszów, którzy własne tylko zyski mają na oku, nie tylko usuniesz, ale nawet tych, którzy zasłużyli na karę, ukarać każesz; 5) dalej naród węgierski żąda, abyś W. C. M. raczył prawa przez sejm węgierski ustanowione królewskiem potwierdzeniem uświęcić, wpośród ludu do Pesztu się udać, i działania sejmu jakoteż rządu konstytucyjnego obecnością króleskiéj osoby swojéj wspierać i kierować.

Wasza Cesarska Mość! Chwile narodu węgierskiego są obecnie tak ważnemi, iż ów lud wierny niebezpieczeństwa zwłoki więcéj niż kiedykolwiek lękać się musi. — Z wiernością poddanych upraszamy zatém WCM., abyś dopełnił życzeń naszych, lecz szczególniéj, abyś bezzwłocznie do Węgier przybyć chciał, zwłaszcza, że jeżeli życzenia te nasze nie będą spełnione, z pewnością zaufanie zostanie wstrząśniętém, że ministerstwo osłabione w zastósowaniu środków prawnych, nie może utrzymać porządku i pokoju wewnętrznego. Od wczesnego postanowienia WCM., zawisło zapobieżenie niebezpieczeństwom nieobliczonym. Oby WCM. powagą Waszéj władzy królewskiéj przyłożyć się raczył do uratowania ojczyzny naszéj; naród węgierski wspierać będzie tron W. C. M. z wiernością niezachwianą.«

Cesarz odpowiedział na to: »Cięży mi na sercu, iż życzeniu narodu przez deputacyą objawionemu we względzie méj podróży odpowiedzieć nie mogę z przyczyny osłabionego zdrowia mego. Wnioski do praw zbadam, i jeżeliby też we względzie ich zawieszenie jakie nastąpić miało, niechajże tego nikt w sposób taki nie wykłada, jakobym ja istnące już prawa chciał znosić lub nadwerężać. Powtarzam, że mocnem mojém jest postanowieniem, ustawy, nienaruszalność i prawa państwa mojéj korony węgierskiéj stósownie do mojéj królewskiéj przysięgi w całości zachować. Co się tyczy innych przez was wspomnianych punktów, to te w części według życzenia narodu już załatwiono, w części postanowienie moje przez ministerstwo w czasie najkrótszym oznajmię.«

Z Gran nadeszła wczoraj wiadomość okropna do Pesztu. Hrabia Stefan Szechenyi, który dla poratowania zdrowia miał zamiar udać się do posiadłości swéj Zinkendorf w Gran skoczył w rzekę Ister. Podobno wprzódy już chciał życie zakończyć strzałem z pistoletu, lecz na szczęście kapiszon go zawiódł. Jak się zdaje, wykonał on to w prawdzie pomięszania zmysłów trudnym do wyleczenia. Wydobyto go jeszcze dość wcześnie z wody, lecz rozeszła się pogłoska, iż w skutek tego wypadku życie zakończył. Tymczasem z Wiednia donoszą pod dniem 11. b. m. jak następuje: Wczoraj przywieziono tu węgierskiego ministra handlu i komunikacyi hrabiego Szechenyi do prywatnego zakładu obłąkanych Dr. Jörgen. Stan jego okropny patrzącym serce rozdziera. W chwilach wolnych prosi, aby mu nie zdejmować spencera przymusowego i biada nad utratą swéj ojczyzny, co bez wątpienia przyczyną jest jego stanu nieszczęśliwego. Lecz chwile te nader są rzadkie, zazwyczaj znajduje się w napadzie wściekłości i szaleństwa.

Wiedeń, d. 11. Września. — Z Węgier nie ma żadnych nowszych wiadomości; z Kroacyi uzbrojenia i koncentrowanie wojska nad granicą Węgier. — Z Bukarestu, że rzeczywiście Rossyanie do Wołoszczyzny wkroczyli, do tego łączy się pogłoska, iż Rossya wypowiedziała wojnę Turcyi i Turcya z Anglią zawarła alians.

Wieść krąży po Wiedniu, iż po przybyciu deputacyi wiedeńskiéj do Pesztu, ogłoszoną została tamże rzeczpospolita. Węgrzy zamiast przychylnéj na ich żądania odpowiedzi znaleźli odezwę cesarską do Jelaczyca, który w dn. 10. Czerwca za zdrajcę był ogłoszony. Odezwa ta nie jest kontrassygnowaną przez żadnego ministra i oświadcza wdzięczność banowi za wierność i przywiązanie do tronu i dynastyi cesarskiéj i za ciągłe okazywanie jéj dowodów swego przywiązania, a mimo to ban walczy przeciw wojskom węgierskim.

Wiedeń, dn. 12. Września. — Dzisiaj w skutek rozruchu cała gwardya pod bronią. Rzecz się tak ma. Pewien przedsiebiorca założył od dawna stowarzyszenie prywatne dla wsparcia kredytu handlowego. Powiadają, że 38,000 obywateli, kupców i rzemieślników pobrało akcye po 10 zł. m. k. Akcyė te według statutów stowarzyszenia puszczono w obieg jako gotówkę, nakształt nót bankowych, tym czasem tu i owdzie powstała wątpliwość, i nie każdy dał się przekonać o gwarancyi czystego przedsięwzięcia towarzyskiego. Uznanie towarzystwa przez rząd niewszyscy za dostateczne uważali, i dzisiaj o godzinie 1. wpołudnie zgromadził się lud przed ministerstwem spraw wewnętrznych, i nim się obejrzano, powybijał okna, wdarł się do domu aż do biór, połamał meble i akta porozrzucał. Naprzód wystąpiło wojsko, i massy ustąpiły. Gwardya narodowa i legia akademicka stanęła pod bronią. Nie zbywa także na ludziach, którzy wciskają się między tłumy i podżegają aby doprowadzić do ostateczności. Gdyby teraz ministerstwo mały tylko krok uczyniło, a 12. Września znalazłby miejsce dla siebie krwawe w historyi rewolucyi austryackiéj. O 4. godzinie z południa wszystko się uspokoiło. — A tak codziennie widzimy tutaj manewry reakcyi, z których nikt mądrym być nie może; gdyż każdy powiada, iż hałaśnicy owi, którzy się wdarli do pałacu ministra byli to ludzie przekupieni, i żadnych tu niewzdrygają się użyć środków, byle tylko starcie się wywołać. Lecz uważając tu dzisiaj pilnie ludzi, każdy musi powziąść to przekonanie, że podobne zamiary na niczém spełznąć muszą. Lud tutajszy z każdym dniem przychodzi do większéj rozwagi i poznaje położenie swoje.

Wiedeń, d. 12. Września. — Właśnie o godzinie 2 nadeszło doniesienie od ministerstwa węgierskiego z Pesztu, sztafetą do ministerstwa węgierskiego spraw zagranicznych tu rezydującego, że sejm ogłosił się nieustającym, a zatem niezawisłym, że prawa nowe przez króla niepotwierdzone ogłasza za zupełnie ważne i obowiązujące, i rozporządził środki na wielką stopę do obrony i ratowania ojczyzny. Nakazano pospolite ruszenie. W Peszcie spokojnie. Żaden niewydarzył się nieporządek, wszyscy zatrudnieni dopomaganiem w uzbrojeniu i zaciągania do wojska.

Włochy.

Wenecya, d. 3. Września. — Gazzeta di Venezia ogłasza program rządu tymczasowego względem ustanowienia włoskiéj pożyczki narodowéj 10 milionów lirów »ku utrzymaniu powstania w prowincyach lombardzko-weneckich, i ku obronie Wenecyi.« Dług przyjmują i gwarantują prowincye lombardzko-weneckie. Za Wenecyą ręczą obrani 13. Sierpnia tryumwirowie; za Lombardów obywatel Cesare Correnti, który na mocy mandatu z 8. Sierpnia reprezentuje komitet obrony Lombardyi, znajdujący się w Wenecyi. Pożyczka dzieli się na 2000 akcyi; kto się podpisze na 10 akcyi, otrzyma 11tą bezpłatnie.

Neapol, dn. 31. Sierpnia. — Wyprawa nowa do Sycylii puściła się wczoraj pod żagle. Składa się ona z 20,000 ludzi, z których 8000 ma wylądować pod Messyną, na którym punkcie reszta 12,000 na ląd wysiądzie, jest dotychczas tajemnicą. Zanosi się na walkę straszliwą. Mieszkańcy Sycylii przygotowali się zginąć lub zwyciężyć, szczególniéj Messeńczykowie poczynili przysposobienia olbrzymie. Niektórzy utrzymują za brzeg morza cały podminowany, wszelkie wschody i wejścia do domów przecięte. Spodziewać się należy scen, jakie historya czasów nowszych tylko w Saragossie przedstawia. Obywatele wszyscy stoją na stopie wojennéj, włościanie nawet każdy pastuch przemienił się w żołnierza. W Palermo, jak wiadomo jest nowe ministerstwo; lecz zmiana ta niema wcale znaczenia politycznego, gdyż nowe wstępuj: zupełnie w ślad dawnego. Anglicy dają na wszystko baczność szczególną. Najwięcéj zastanawia obojętność i pozorne niezważanie parlamentu w Palermo; w chwili kiedy flota straszliwa przeciw nim żegluje, narażają się oni nad prawem nowem względem prassy i sądów przysięgłych z prawdziwie podziwienia godną spokojnością i rezygnacyą.

Rozmaite wiadomości.

Arystokracya uszlachcona w upadającéj Polsce.

Naród posiada wtenczas tylko wszystkie warunki potęgi, szczęścia i nieśmiertelności swojéj, gdy bohaterstwo łączy wszystkie jego jednostki, gdy jednaką wolność wszystkim zapewnia u siebie, gdy wszyscy posiadają w nim równe prawa i obowiązki towarzyskiego życia, gdy dla wszystkich są zabezpieczone, rękojmią społecznéj solidarności, owoce pracy, talentu i kapitału, gdy wola powszechna urządza całą społeczność i przepisuje dla wszystkich jednakie prawa, gdy z téj woli wszystkie narodowe władze wypływają i zawiadują interesami narodu, słowem, gdy demokracya powszechna rządzi, a Bóg tylko panuje. Opowiadaliśmy w pięciu poprzedzających ustępach o arystokracyi, jakim sposobem zniszczono wszystkie te warunki potęgi, szczęścia i nieśmiertelności narodu, a arystokracya wyrosła. Ta to arystokracya wtrąciła potem Polskę w okropną przepaść, z któréj dziś muszą ratować swoją ojczyznę cnotliwi Polacy, zapełniając swojemi męczennikami niebo i ten smutny padół, zalewając całą ziemię swojemi łzami i krwią, rozdzierając powietrze całego świata swojemi jękami cierpień i boleści, jakich świat nie słyszał nigdy. Tak jest a nie inaczéj. Arystokracya przez monarchizm wykopała grób Polsce!.. Wiedzieć to powinniśmy gruntownie dla tego że tu arystokracya usiłuje dziś monarchizmem i swoim ciężarem zawalić jeszcze ten grób, z którego tylko anioł rewolucyjny demokracyi może uwolnić naszą nieszczęśliwą matkę — ojczyznę. Nie w innym też celu pisaliśmy o arystokracyi i teraz otwieramy smutną kartę dziejów ojczystych. Z téjto karty kreśliliśmy w głównych zarysach scenę, na któréj arystokracya polska gubiła Polskę. Gdy arystokracya wydarła ludowi wolność, a sobie zapewniła nieograniczoną swawolę, gdy mu zagrabiła jego własność, jego pracę i wszystkie korzyści społecznego życia, gdy go ujarzmiła i zgnębiła do ostatku, czegóż Polska mogła się spodziewać po ludzie tak nieszczęśliwym, ciemnym i znękanym? jakiéj po nim wymagać dla siebie obrony, zwłaszcza, że bronić ojczyzny nie miał prawa jako nieuszlachcony?.. Mieszczaństwa ukonstytuowanego, potężnego, tak jak gdzieindziéj, u nas nigdy nie było. Pozostała przeto dla Polski

sama jedna tylko patryotyczna, oświecona, republikańska szlachta, w poczet któréj wchodziło także i duchowieństwo równie patryotyczne, oświecone i chrześcijańsko-republikańskie. Dopóki ta szlachta była silna, potężna jednością i zgodą, słowem, republikańską, dopóty i Polska była kwitnącą, świetną i potężną i świat cały musiał tę Polskę szanować poważać, a nawet lękać się jéj ramienia rycerskiego, sławnego z męztwa i waleczności zawsze szlachetnéj i wspaniałomyślnéj. Była to epoka najświetniejsza Polski republikańskiéj od roku 1333 do 1587.

Ale arystokracya wcielona do szlachty i w orszaku szlacheckim porównana, wzmogła się z czasem pod monarchizmem usiłującym przez nią panować i potrafiła szlachtę tak samo poróżnić, powaśnić, podzielić, przygnębić, jak to już była uczyniła z waśnionym ludem. Bezkrólewia otwierały jéj do tego rozległe pola. Każdy arystokrata był wtenczas panem, królem, więcéj jak królem, bo królorobem. Każdy też chciał korzystać ze swego położenia, szukał dla siebie stronników. Ztąd powstawały rozmaite stronnictwa, partye pod kierunkiem magnatów. Każda utrzymywała swojego kandydata do tronu, który przyrzekał rozdawać dla niéj starostwa, urzędy i rozmaite godności zyskowne, to jest tak zwany *panem bene merentium*. — Ztąd spory, intrygi, sprzedajność wzajemne krzywdy, prześladowania i wojny domowe, słowem okropna anarchia. Każda partya usiłowała bowiem zwyciężyć inne, ażeby swojego kandydata osadzić na tronie i pod jego opieką dyktować na sejmach użyteczne tylko dla siebie prawa, zająć wszystkie najzyskowniejsze urzędy, posady, beneficya i dyktatorstwo, słowem oligarchicznie panować w kraju. Pretendenci do tronu hojnie magnatom sypali pieniądze, ażeby przez nich otrzymać dla siebie tron polski. Zyskawszy takowy usiłowali potem zapewnić dla swojéj familii dynastyczność monarchizmu. Taki a nie inny cel miały np. wojny szwedzkie, kilkanaście lat trwające o koronę szwedzką dla monarchizmu polskiego. Jak dalece one wycieńczyły nasz naród? niepotrzebujemy tego dowodzić, bo to jest każdemu wiadomo. Do magnatów służalstwa interes monarchiczny zawsze trafił przez przekupstwo, fawory swoje, różne beneficya i dygnitarstwa: które im królowie rozdawali. Ale nie inaczéj mogli oni obalić potęgę republikanizmu szlacheckiego jak przez arystokracyą. Ta zrywała jedność, zgodę i braterstwo między szlachtą przez rozmaite partye. Tworzyła je na swoją korzyść pomiędzy szlachtą przez podejścia, intrygi, obietnice, a częstokroć i zagrożenie utratą własności i wszelkich korzyści społecznych, które czasami wydzierali magnaci na sejmach i w trybunałach. I udało się arystokracyi poróżnić, powaśnić i podzielić szlachtę prawie na tyle partyi, ile było u nas magnatów. Nastąpiły też okropne wojny domowe i anarchia, w któréj monarchizm podrastał na gruzach zwyciężonego republikanizmu szlacheckiego, a magnaci znajdowali największe dla siebie korzyści, powagę, wpływ i panowanie.

Mocarstwa sąsiednie podsycały także tę anarchią przez swoje intrygi złoto i protekcye, dla swoich interessów i widoków politycznych a zgubę Polski. Udawały się w téj mierze podobnież do magnatów i nieszczędziły dla nich swoich łask, pieniędzy, orderów, tytułów grafa, księcia, szambelana itd. tak dalece, że arystokracya utytułowana niezmiernie pomnożyła się, wbrew prawom narodowym, które piętnowały *infamią* każdego utytułowanego. Przedajność arystokracyi była powszechną i zwyczajną. Sam nawet król Stanisław August pobierał ogromną pensyą od dworu petersburgskiego, jakto zabrane papiery legacyi moskiewskiéj w rewolucyi 1794 r. zaświadczają formalnie. Takim sposobem urosły u nas i partye obcym mocarstwom służące na zgubę naszéj ojczyzny. Wszystkie szarpały Polskę, zaburzały cały naród, walczyły z sobą, przelewały swoją krew, nie w obronie kraju, ale dla interessu chciwych i ambitnych magnatów i na korzyść sąsiednich mocarstw. Pamiętne są te walki domowe np. Lubomirskich, Prażmowskich, Sapiechów, Paców, Brzostowskich, Czartoryjskich, Radziwiłłów, Potockich i t. d. które potrąciły w przepaść nieszczęśliwą Polskę. Jak dalece przyczyniła się do upadku polski, partya Czartoryjskich, która wystąpiła po śmierci Augusta III. do walki z partyą Radziwiłłów i Potockich, wiadomo jest powszechnie. W tym względzie przypominamy tylko, że Potoccy i Radziwiłowie chcieli panować pod prezydencyą króla zapomocą anarchii; Czartoryjscy zaś pragnęli dla siebie tron zagarnąć i uczynić go, na wzór obcego absolutyzmu, dziedzicznym w swojéj familii. Ani jedni ani drudzy nie znaleźli w kraju poparcia silnego dla swoich zamiarów, bo szlachta patryotyczna zanadto była przywiązaną do ojczyzny, do rzeczypospolitéj, ażeby mogła takowe popierać, a szczególniéj upodobać sobie jarzmo dynastyczne monarchizmu.

Ale Czartoryjscy nie odstąpili przez to swojego zamiaru. Udali się z prośbą do carowéj Katarzyny po protekcyę i pomoc zbrojną dla siebie; sprowadzili wojska moskiewskie do kraju. Carowa przykryła koroną ich głowę, ale ich siostrzeńca, a swojego kochanka. — Od tego szczególnie czasu Moskwa zaczęła w Polsce ponować nie tylko przez monarchizm polski wspierany moskiewskim bagnetem i omnipotencyą Czartoryjskich. — Jak dalece ta zdrada arystokracyi i monarchizmu, ta haniebna opieka Moskwy oburzyły patryotyczną i republikancką szlachtę? Na to odpowiada pięcioletnia konwulsyjna walka konfederacyi barskiéj, przynosząc najświetniejsze dowody jéj patryotyzmu, poświęcenia bez granic i republikanizmu prawdziwie polskiego. Szlachta wtenczas najlepiéj zrozumiała, co może w kraju arystokracya przez monarchizm, gdy naród nie jest w stanie jéj trzymać na wodzy. Nie szczędziła też żadnych ofiar, żadnych poświęceń, walczyła mężnie przez pięć lat, by arystokracyą poskromić, by jéj opiekunów Moskali wygnać z Polski, by monarchizmu zuchwalstwa ukrócić. Byłato walka patryotyzmu polskiego przeciwko Moskwie i republikanizmu szlacheckiego przeciwko arystokracyi i monarchizmowi. W téjto walce arystokracya i monarchizm połączonemi siły uderzyły na szlachetnych powstańców: — wojska królewskie pod dowództwem Xawerego Branickiego wspólnie z Moskalami mordowały konfederatów za to, że upadającą ojczyznę ratować się poważyli. Wtenczas to także konfederaci chcieli położyć ostateczny koniec monarchizmowi w Polsce i uwieźli króla z Warszawy 1771 r. o kilka mil od stolicy, jak gdyby tam w błocie zagrzebać chcieli na wieczne czasy monarchizm. Ale próżne były te patryotyczne wysilenia szlachty, ona podzielona na partye przez arystokracyą, powaśniona i poróżniona między sobą nie mogła już sama jedna, jak to bywało niegdyś, gdy była potężna jednością, uratować Polskę. I monarchizm dziedziczny ogłoszony został w Polsce i nastąpił pierwszy podział naszego kraju na korzyść Moskwy. Następnie arystokracya dostarczyła także zaprzedanych zwolenników Moskwy, jako to: Branickiego Stanisława, Felixa Potockiego i Seweryna Rzewuskiego, którzy podnieśli haniebny rokosz i drugi raz zaprosili do Polski swoich opiekunów Moskali. Monarchizm i do tego rokoszu przystąpił także, ażeby przezeń znaleźć warunki swojego utrzymania się w Polsce. To też sprowadziło drugi podział naszego kraju.

Szlachta patryotyczna po drugi raz jeszcze rzuciła się w obronie ojczyzny pod dowództwem Kościuszki. Ale arystokracya sprzymierzona z Moskwą, Prusami i Austryą; była już nie do pokonania przez tak małe i osłabione siły szlacheckiego stanu, rozbitego na rozliczne partye. Po upadku tego powstania, Polska rozszarpaną i ujarzmioną została przez Moskwę, Austryę i Prusy, a arystokracya przeszła pod ulubione sobie panowanie monarchizmu, nie polskiego, ale moskiewskiego, austryackiego i pruskiego, gdy monarchizm polski u nas tak haniebnie wtenczas skonał na zawsze, oddając sam swoją koronę i swój tron moskiewskiéj carowéj, a ziemię polską naszym wrogom. — Czemże więc dzisiaj być może monarchizm polski, jeżeli nie trupem, a arystokracya przy nim, jeżeli nie robakami? Zobaczymy to następnie, gdy mówić będziemy o obecnéj przewadze demokracyi polskiéj, dążącéj do odzyskania narodowi naszemu wszystkich warunków potęgi, szczęścia i nieśmiertelności.

(Gaz. narodowa.)

OBWIESZCZENIE.

W dniu 25. Maja r. b. wieczorem około godziny 11téj w boru przy Kolibce, w powiecie Ostrzeszowskim, zabrali oficialiści celni 24 sztuk chudych świń, jako przemyconych.

Nieznajomi zaganiacze świń zbiegli, a przeto wzywają się nieznajomi właściciele tychże do udowodnienia praw swych na summę licytacyjną ze 133 Tal. 24 sgr. 6 fen., stósownie do §fu 60go prawa celno-karalnego z dnia 23. Stycznia 1838. roku z tém nadmienieniem, że jeżeli się w przeciągu czterech tygodni od dnia tego rachując, w którym niniejsze obwieszczenie ostatni raz w Król. Dzienniku Regencyjnym umieszczoném zostanie, u Głównego Urzędu celnego w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowaną zostanie.

Poznań, dnia 23. Czerwca 1848.

Prowincyalny Dyrektor poborów.

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 15. Września 1848	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	74	$73\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$86\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$72\frac{1}{4}$	$71\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$79\frac{1}{4}$
„ „ W. X. Poznańsk.	4	—	$95\frac{1}{4}$
„ „ dito nowe	$3\frac{1}{2}$	—	78
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	68
„ „ Pomorskie. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$89\frac{7}{8}$	$89\frac{3}{8}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	13	$12\frac{1}{2}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$